№ 41. Rocznik V.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Pismo poświęcone wiadomościom religijnym i politycznym.
Wychodzi co Czwartek.

PRZEDPŁATA.

Na pocztach państwa Pruskiego:

całorocznie	1 tal.	9 sgr.
półrocznie	„ —	19½ —
kwartalnie	„ —	9¾ —

NA MIEJSCU W REDAKCYI:

całorocznie	1 tal.	2 sgr.
półrocznie	„ —	16 —
kwartalnie	„ —	8 —

W CESARSTWIE AUSTRYACKIEM

Z przesyłką pocztową

całorocznie	2 złr.	40 cent.
półrocznie	1 —	20 —
kwartalnie	„ —	60 —

Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

Niemieckie Piekary (poczta Scharley), dnia 10. Października 1872.

Wywód filozoficzny

o wszechwładnéj Opatrzności Boga w świecie,
w krótkości popularnie przedstawiony.

(Ciąg dalszy.)

Lecz jeszcze raz zdawało się Zebowi iż chociaż całą nędzę ludzkości co do ogólnéj wagi pozostawić koniecznie musi, jednak bardzoby ludzkości przezto tak postronie moralnéj jak i materyalnéj ulżył, a może i poprawił, gdyby wszystkich ubogich i bogatych temi samemi majątkami jakie się teraz znajdują, i wszystkiemi zdolnościami, zupełnie równo obdzielił i obdarzył, — ponieważ niktby nikomu niczego nie zazdrościł, — gdyżby niczego nie potrzebował, a ztąd przestałaby niewierność służących, bo nie byłoby ani panów ani gospodarzy, którzyby ich na coś potrzebowali, — i ustałyby zwykłe krzywdy, które bogatsi nieraz biedniejszym wyrządzają. I znowu przy równych zdolnościach do pracy, kunsztów, rzemiosł i zdrowia, wszyscy ludzie wszystkieby potrzeby, każdy sami przez się mieli, — i nie chodziłby rolnik po nic ani do kowala, ani do stelmacha, ani po żelazo do kupca, i nawzajem ci wszyscy znowu i którzykolwiek inni nie potrzebowaliby na nic rolnika, bo każdy by sam przez się wszystko potrafił, — a tym sposobem nie potrzebaby znowu żadnych pieniędzy, ponieważby żaden niczego nie kupował, — za tém ustałyby chciwości, sknerstwa, przekupstwa, oszukaństwa, i wszelkie łakomstwo, ponieważby droga do tych haniebnych zboczeń przerwaną została.

Atoli po tylu próbach przeszłych, które go poprzednio zawiodły Zeb ostrożniejszy, zaczął te ostateczne zdania swoje pojednemu rozbierać i znalazł je znowu bardzo niestósowne — szkodliwe, i do rzeczy niepodobne. Albowiem gdyby ani bogatych ani ubogich w ogóle nie było, toby z pewnością droga do zazdrości niewierności i wszelkiéj krzywdy ustała, to prawda, ale także ustałaby wszelka okazya i sposobność do miłosierdzia i wszelkiéj bliźniego miłości, która we wzajemnych siebie potrzebowaniach, najmocniejsze warunki powody i sposobności po temu ma, bowiem bogaty chociażby był najdumniejszy najbardziéj na sobie oparty i najzarozumialszy, to się przecież bynajmniéj bez biedniejszych nigdy przenigdy niezaobejdzie, gdyż ten cały jakikolwiek przepych, wspaniałość, i wszystko bogactwo jego, li tylko na sile i na moralności biedniejszych stoi, gdyby ubogich nie było i gdyby ci na niego nie pracowali, — on by ze wszystkiém zginął, a gdyby masy biedniejszego ludu żadnéj wiary w Boga, ani moralności w sercu nie miały tak, jak zwykle bogaci nie mają, toby los bogatych był o wiele mizerniejszy, niżeli i tych najuboższych. Więc ubodzy dla bogatszych koniecznie są potrzebni. Lecz nawzajem i bogaci dla ubogich dla tych samych moralnych i materyalnych powodów znowu są niezbędni, — boć i tu bez bogatszych miłosierdzie, miłość prawdziwa bliźniego, pokora, nie miałyby żadnego miejsca, — i materyalnie także cała piękność i porządek i wszelkie dobro ze społecznego życia wypływające i wszelka oświata ustaćby mu-

siały, bowiem któżby bez większych majątków żelazo robić mógł, bez którego żyćbyśmy nie mogli — któżby pojedyńczo mógł zakładać huty szkła i wszelkich kruszczów, lub fabryki cukru, sukna—różnych trunków i wszelkich lekarskich, drukarskich i rzemieślniczych potrzeb i produktów? — A więc jak w szczególności tak i w ogóle, ta nierówność majątków koniecznie jest potrzebna, — tóż samo przy równéj ilości i jakości zdrowia, sił, zdolności i umiejętności do kunsztów, do rzemiosł i każdéj pracy z jednéj strony, zaspokojonoby niby wszelkie potrzeby ludzkie i przerwanoby drogę do nadużyć i niesprawiedliwości. Lecz z drugiéj strony sprzątlibyśmy przezto te same co i wyżéj warunki miłości, prawdy, sprawiedliwości i wszelkich cnót ztąd pochodzących, a ludzie którzy się teraz jakby mrowisko od rana do nocy — czasem i nocą roją, gonią harcują, wzajemnie siebie potrzebują we własnych potrzebach, cudze niedostatki poznawać się uczą — społecznie się zaspokajają, którzy jedni o drugich pamiętają, w prawach i ustawach krajowych z obopólnie zapośrednictwem tychże korzystają i w nich się jednoczą — i przez mowę i pismo, myśli swoich tak, jak i zapośrednictwem pieniędzy, towarów i wszelkich płodów natury sobie wzajemnie udzielają. — Przy takiéj powszechnéj równości, wszyscyby zmartwieli, zdziczeli i każdyby na miejscu nieruchomy zostawał niby drzewo w lesie, — a społeczność ludzka zaledwieby się do stanu towarzystwa zwierzęcego podnieść mogła, jeśliby się tylko podniesła? — i znikłyby najcudowniejsze dary ludzkości udzielonę — bo mowa i pismo, jużby się w tedy na nic nie przydały, — i znikłaby wszelka tradycya i nauki i umiejętności, ponieważby wszelkie myślenie i wyobrażenie i pamięć, z braku tych warunków ustać musiało i pieniądze i wszelkie sposoby przeprowadzania ciężkich rzeczy z miejsca na miejsce tak żeby przepadły — a z tém znowu przepadłaby wszelka wygoda i potrzeby życia i t. d. więc byłożby to lepiéj, — na cóżby się nam wtedy rozum nasz, pamięć, wyobraźnia i wolna wola nasza przydały? — a nasza oświata dzisiaj już tyle piękna i użyteczna i nasz wszelki postęp w znalezieniu prawdy i dobrych usposobień gdzieżby miejsce znalazł?

Usiadł tedy Zeb zmęczony i sturbowany, iż niczego nie mógł poprawić, chociaż to tak zarozumiale był przyobiecał. A tu już mu się dwunasty dzień jego terminu kończył, spostrzegłszy się tedy zawczasu klęknął, bił się mocno w piersi ze strachu i żalu za to głupstwo swoje i odrzekł się na przyszłość podobnéj gadaniny, — a Bóg widząc jego nawrot i dobrą wolą wszystko mu odpuścił. I zbliżył się znowu do niego duch w obłoku, jak i przed dwunastu dniami, a ogłosiwszy mu przebaczenie dla jego szczerego żalu i poprawy, przeniósł go znowu spokojnie na naszą ziemię i postawił tam, gdzie go wziął i zagroził mu aby nadal był ostroźniejszy, i aby pilniéj myśli i prawa boże w urządzeniu tego świata badał i do tych a zarazem co najdokładniéj do objawionych praw i ustaw bożych aby życie swoje pilno stosował.

Zeb uszczęśliwiony takiém ułaskawieniem i tak dobitném doświadczeniem, z radością na ziemi usiadł i znowu porządek, ład, proporcyę w każdéj rzeczy —mądrość i celowość w utworze tego świata badać począł, ale już nie na to aby po Bogu stworzenie poprawiał, ale aby się lepiéj w téj mierze oświecił iżby potem sam siebie i innych od błędów i zboczeń łacniéj ustrzegł, i aby się do tych, tak objawionych jak i w świecie spostrzeganych praw i ustaw bożych tém ochotniéj stósować mógł.

Zaczął tedy Zeb nanowo wszystkie rzeczy uważać i obrócił oczy najprzód na historyą naturalną — a mianowicie na porządek i cel kopalin czyli mineralogij. I spostrzegł iż żelazo ze wszystkich kruszczów jest najużyteczniejsze i dla tego właśnie jest go najwięcéj, lecz ruda żelazna nie mogła dla łatwości, być na wierzchu ziemi rozłożona, bo by roślinom za wiele miejsca zabierała — ani też nie jest głęboko w ziemi, iżby jéj ludziom trudno dostać było. Tóż samo i o soli powiedzieć trzeba, boć i sól na wierzchu być nie mogła, gdyżby się roztopiła i roślinom ziemię by zasoliła, przez co by nic nie urosło, tak znowu i inne minerały jak np. węgle kamienne, ani na wierzchu dla zabrania dużo placu, ani też za głęboko w ziemi nie są zawalone mianowicie iż jako przeważnie potrzebne, dla wielkiéj głębokości nie mogłyby zaspokoić pożądanéj potrzeby. —

Spojrzyjmy znowu z naszym Zebem na układ powierzchni ziemi, na wody i na atmosferę — i zastanówmy się iż to co nam się zdaje najbardziéj przypadkowe, jak np. miara tych trzech żywiołów, to się właśnie okazują wedle planu wprzódy najrosądniéj obmyślonego urządzone, — albowiem jeśli suchéj ziemi czyli stałego lądu jest raz tyle, to znowu okręgu powietrznego, jako do stałéj ziemi najbardziéj niepodobnego jest trzy razy tyle co ziemi, z tego znowu wypłynęło, iż wody która jest i do powietrza swoją rzadkością i przezroczystością — i do ziemi swoją spójnością i słabą przezroczystością podobna, przeto środek pomiędzy temi dwoma swemi przeciwległościami trzymająca, powinna być średnia także miara, to jest: raz większy obszar jak ziemi, a znowu raz mniejszy jak powietrza — czyli innemi słowy ziemi raz tyle, wody dwa razy

tyle jak suchego lądu, zaś powietrza trzy razy tyle jak lądu, powietrze tedy jest jakby ogółem suche lądy i wody wraz otaczającym okrążającym. — Z tego tedy powodu woda będąc i do powietrza i do ziemi podobną, jest też właśnie pomiędzy temi dwoma potęgami w środku umieszczoną i z obydwoma się łączy, bo z powietrzem w postaci mgły, chmur i różnych innych widziadeł, a z ziemią w postaci rzek, błot, jezior i t. d. woda zatem jako każdemu niezbędnie potrzebna, dla tego prawie wszędzie jest dostępna, jednak czasem jéj poniekąd zabraknie, toć przecież bez wody dłużéj wytrzymać można, niżeli stósunkowo bez powietrza, bez którego ani się na moment nie obejdziemy i dla tego najwyższa Opatrzność, powietrze powszechnie po wszystkich zakątkach ziemi rozłożyła.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Figury, proroctwa i obietnice

przyjścia na świat Mesyasza.

Proroctwa.

(*Ciąg dalszy.*)

Kościół tak obfity wydał plon w 30 lat Paweł Św. pisze, że Ewangielia po całym świecie opowiadaną bywa z pożądanym skutkiem. W 100 lat potem Tertulian mówi do pogan: „Jesteśmy ludzie dopiero wczorajsi, a jużeśmy zapełnili wasze miasta, miasteczka, wasze wojska, obozy, senat, rynek, pałace, zostawiliśmy wam tylko wasze świątynie i teatra.“ (Tert. v. 38. objaw.)

Proroctwo III. Bóg nie przestawał nigdy lud żydowski napominać i przypominać mu przyszłego Mesyasza przez usta Proroków, z których jeden po drugim następował. Jeszcze Izajasz żył, a już powstaje znów nowy Ozyasz syn Beeri około 700 lat przed Chrystusem Panem. Przepowiada żydom zburzenie Samaryi i upadek królestwa Judzkiego.

Przepowiada, że Chrystus Pan będąc jeszcze dziecięciem pójdzie do Egiptu i ztamtąd Go Ojciec Przedwieczny powoła mówiąc: „Izrael pacholę umiłowałem go, z Egiptu wezwałem Syna mojego.“ Daléj mówi o nawróceniu pogan: „Rzekę nie ludowi memu lud mój jesteś. I zmiłuję się nad tą, która była bez miłosierdzia. A będzie na miejscu gdzie im rzekę. Nie ludowi memu lud mój jesteś ty, a On rzecze: Bóg mój jesteś Ty.“ (Ozyasz XI. 1. 11. 23. 24. 1. 11.)

Nareszcie przepowiada żydom ich odrzucenie, tułactwo, za to że nie uznali Mesyasza, będą bez ofiar i Ołtarza mówiąc: „Przez wiele dni będą siedzieć synowie Izraelowi bez króla, bez książęcia, bez ofiary i bez Ołtarza i bez Epha i Teraphin, *) a potem nawrócą synowie Izraelowi i szukać będą Pana Boga swego i będą się lękać na Pana i na dobro jego na ostatku dni.“ (Ozyasz III. I. 11.)

Proroctwo IV. W tym samym nieomal czasie występuje znów nowy Prorok Micheasz, przepowiada najprzód upadek królestwa Izraelskiego i Judzkiego oraz ich klęski: Potem wskazuje miejsce Narodzenia Mesyasza, mówiąc: „I ty Betleem Ephrata (dawne nazwisko Betleemu) malutkieś jest między tysiącami Judzkiemi z ciebie mi wynidzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia jego od początku odedni wieczności. I stanie się i paść będzie mocą Pańską w wysokości imienia Pana Boga swego i nawrócę się, bo teraz rozwielemnoży się aż do granic ziemi. A ten będzie pokojem.“ (M. V. 2. V. 4. 5.)

Tu przepowiada, że wierni trwać będą na zawsze i że żydzi się nawrócą w końcu świata oraz i poganie i będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia.

Proroctwo V. Tu powstaje znów nowy Prorok Joel, który przepowiada zesłanie Ducha św. i sąd ostateczny, a żydom głód w całym kraju. „Słuchajcie tego starcy, ubierzcie w uszy wszyscy obywatele ziemi, jeżeli się to stało za dni waszych albo za dni Ojców waszych? Ostatek gąsienicy zjadła szarańcza, a ostatek szarańczy zjadł chrząszcz, a ostatek chrząszcza zjadła rdza. Spustoszona jest kraina, smuciła się ziemia, bo zepsowana jest pszenica, zawstydziło się wino, zemdlała oliwa. Precz zdycha bydło, ryczały stada skutu (bydła) że nie mają pastwiska, lecz i trzody owiec wyginęły.“ (Joel I. 2. 4. 10. 18. w.)

„I będzie potem mówi Pan, wyleję ducha mego na wszelkie ciało a prorokować będą synowie wasi i córki wasze. Starcom waszym sny śnić się będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą. Lecz i na sługi moje i służebnicę w one dni wyleję ducha mego.“ (Joel II. 28. i 29.)

Chrystus Pan zesłał Ducha świętego na Apostoły, gdy się modlili w wieczorniku po Jego w niebowstąpieniu; a widząc to żydzi mówili między sobą: „Cóż to ma być? a drudzy naśmiewając się mówili, że muszczu pełni są ci. A stanąwszy Piotr święty z jedenastu podniósł głos swój i mówił: „Nie są pijanice, jako wy mniemacie, ale to co rzeczono przez Joela Proroka. Wyleję ducha mojego na wszelkie ciało.“ (Actor. II. 12. 17.)

Dalej przepowiada Joel przyjście Zbawiciela na sąd ostateczny mówiąc: „I dam cuda na niebie i na ziemi, krew i ogień i parę dymową. Słońce

---

*) Teraphim rozumieją się tu obrazy w kościele Salomonowym, Cherubinów i Seraphinów. Św. Hier. fałszywe bogi pogańskie właściwie nazywają się Teraphinu lub Epha.

obróci się w ciemność a księżyc w krew, niż przyjdzie dzień Pański wielki a straszny. Zgromadzę wszystkie narody i sprowadzę je na dolinę Józefat i będę się tam z nimi sądził. Dolina Józefat w hebrajskim znaczy dolinę sądu." (Joel II. 30. 31. 3. 2.)

Proroctwo VI. W lat 50 późniéj powstaje Prorok boleści Jeremiasz długi czas wzbraniał się przyjąć tego posłannictwa mówiąc: A. A. A. Panie Boże, oto ja nie umiem mówić, bom jest dziecina, Pan mu odpowiada: „Nie mów jestem dziecina, bo na wszystko na co cię poślę, pójdziesz i wszystko cokolwiek ci rozkażę mówić będziesz. Nie bój się oblicza ich, bom Ja z tobą jest, abym cię wybawił. I wyciągnął Pan rękę swą i dotknąwszy ust Jeremiasza rzekł: „Otom dał słowa moje w usta twoje, otom cię dziś postanowił Prorokiem." (Jerem. 1. 6. — 10.

Jeremiasz dla swéj gorliwości o chwałę Boga wyrzucał śmiało żydom ich zbrodnię, za co wrzucili go w rów pełen błota, zkąd król Sedyceasz wydobyć go kazał i zdaje się że go ukamienowali, albowiem Pismo św. o śmierci jego nie wspomina. O zburzeniu Jerozolimy przez Nabuchodonozora powiada: „Idź mówi Bóg do niego, a weźmi flaszkę garncarską" i nią uzbrojony stanął na dolinie u bramy Jerozolimskiéj i wołał: „Słuchajcie słowa Pańskiego, królowie judzcy i obywatele Jerozolimy. To mówi Pan Zastępów Bóg Izraelski. Oto ja przywiodę ucisk na to miejsce tak, iż każdemu, który go usłyszy zagrzmi w uszach jego." Podniosłszy naczynie do góry zawołał do całego zgromadzonego ludu: To mówi Pan Zastępów. Tak stłukę lud ten i to miasto jako się tłucze naczynie gliniane. To rzekłszy stłukł naczynie." (Jerem. 19. 1. 3. 11.)

Daléj przepowiada, że przy Narodzeniu Mesyasza wygubione będą małe dziatki i płacz matek bez pociechy mówiąc: „Głos na wysokości słyszan jest, narzekania płaczu i żałości." (Jerem. 31. 15.) „Rachel płaczącéj synów swoich, a niechący przyjąć pocieszenia nad niemi, że ich nie masz." (Math. 5. 11. 17. — 18.)

Przepowiada że Chrystus Pan nada nowe prawo doskonalsze od starego. „Prorokiem między narody dałem się a przez usta Proroka dodaje Ch. Pan. Oto dni przychodzą i postanowię z domem Izraelskim i z domem Judzkiem przymierzę nowe." (Ps. 1. 3.) „Dom Zakon mój do wnętrzności ich, a sercu ich napiszę go. Wszyscy poznają mnie od najmniejszego aż do największego." (Jer. 31. 31. 34.)

Otóż Chrystus Pan nawrócił świat i nauczał narody pogańskie i nowe uczynił przymierze z ludami. —

Proroctwo VII. Po Jeremiaszu następuje znów Ezechiel, Proroctwa względem Jerozolimy Izajasza, Jeremiasza i innych spełniły się. Jerozolima zburzona a z owéj sławnéj świątyni Salomona pozostała tylko kupa popiołu, a żydzi przez Nabuchodonozora zaprowadzeni do niewoli Babilońskiéj pomiędzy którémi znajdował się Ezechiel Prorok, który przepowiedział najprzód swym braciom powrót do Judei i odbudowanie kościoła na nowo. Daléj ze ostatnim królem Egiptu będzie Nabuchodonozor. „To mówi Pan Bóg, wyniszczę lud Egipski ręką Nabuchodonozora króla Babilońskiego. On i lud jego z nim będą przywiedzeni na wytracenie ziemi i dobędą mieczów swych na Egipt, a napełnię ziemię pobitymi i spustoszą ziemię i napełnienie jéj ręką cudzych, a książe ziemi Egipskiéj nie będzie więcéj," (Ezech. 30. 10. 13.) a tak owa matka umiejętności schylić musiała czoło swe pod obce panowanie i od 23 wieków spełnia się proroctwo Ezechiela, a Egipt wydarty swym posiadaczom, do dziś pozostaje pod obcem jarzmem chołdownictwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mowa Ministra Państwa a. D. Pana Dr. Windhorst,

którą powiedział w Papenburg na tamtejszym zgromadzeniu Stowarzyszenia ludowego katolickiego dnia 13. Sierpnia r. 1867.

(Przełożona z Giermanii.)

(Ciąg dalszy.)

Panowie, którzy się zajmowali literaturą, wiedzą z pisma ks. Biskupa Ketteler'a, które wypracował o frakcyi środka do ks. Bismarka, jak jest pożądaną rzeczą, aby ustawy pruskiéj konstytucyi o stósunkach kościoła do państwa, zostały przyjęte do konstytucyi niemieckiéj. Jestto list bardzo pouczający, który panom wszystkim do czytania zalecam. Wiem także, iż i z innéj strony podobne kroki uczyniono. I w Bawaryi poruszono wówczas tę sprawę. O odpowiedzi na owe listy nie słychać nic dotąd. Wersalskie układy milczą w téj sprawie; także i w poprawionéj konstytucyi niemieckiéj nie mamy o tém ani słowa. Równocześnie prawie z projektem konstytucyi przedłożono w reichstagu adres do Jego Cesarskiéj Mości, w którym wyrażać się miały uczucia niemieckiego narodu z przyczyny nowo-założonego państwa. Ten adres mieści w sobie jeden ustęp, który opiewa: że państwo niemieckie nie ma się mieszać nigdy do spraw obcego narodu w żadnych okolicznościach i pod żadnym względem. Układ tego ustępu orzekał dobitnie i pewno, i przy rozprawach wypowiedział wyraźnie i jasno z godną poszanowania otwartością pan Miquel, dawniéj poseł z Osnabrück, dziś z Arolsen, że ten ustęp adresu

jest ułożony ze względu na Stolicę Rzymską, co znaczy: iż nie chcą, aby się dawne wyprawy rzymskie ponowić miały, a przeciwnie chcą, aby Papież losowi swemu porzucony został. Naturalnie, żeśmy na taki ustęp przyzwolić nie mogli. Ułożyliśmy więc inny adres, który wyrażał uczucia niemieckie z powodu uzyskanéj jedności tak dobrze jak tamten, i według uznania samych naszych przeciwników i nieprzyjaznéj nam prasy, był wypracowany lepiéj, szczęśliwiéj i z większą potoczystością (Brawo!). Ale mimo to, adres nasz, wyrażający wszystko, co było potrzeba, nie został przyjęty, lecz adres, który ów ustęp zawierał, o jakim dopiero mówiłem. Przystąpiwszy potem w ukontentowanym reichstagu do obrad nad konstytucyą, weszliśmy znowu na myśl podniesioną przez luterskiego pastora Schrader'a, mianowicie, aby ustawy pruskiéj konstytucyi tyczące się stósunków kościoła do państwa, były zamieszczone w konstytucyi Niemiec. Historya parlamentarna temu wnioskowi dała nazwę „wniosku Reichenspergera, bo go nasz Reichensperger postawił, i po mistrzowsku uzasadnił. Poparliśmy go wszyscy, lecz zostaliśmy w mniejszości.

Przywołajcie sobie panowie, na pamięć wszystkie te fakta; przywołajcie panowie, na pamięć fakt zmienionego zapatrywania się na odnoszące się do téj rzeczy ustawy konstytucyi pruskiéj; fakt nieprzyjaźnego od r. 67. przeciw nam występowania, które w owém sprawozdaniu o klasztorach do najwyższego szczytu doszło; fakt nieprzyjaźnego adresu i odmówienia przyjęcia ustaw doświadczonych w Prusach. A gdy to wszystko rozważycie dobrze i porównacie, wtedy was pytam: czy nie było powodu do energicznego bronienia się? I czyliż to my spór zaczęliśmy, którzy go tylko odpieramy? (Wołania: nie, nie!) To wyjaśniłem panom nieco obszerniéj, bo mi się zdarzyło tu i owdzie, że nawet sami katolicy prasą nieprzyjaźną obałamuceni, byli tego mniemania, jakobyśmy my sami spór zaczęli, szczególniéj, przez to, żeśmy wniosek Reichenspergera postawili i popierali, w którym rzeczywiście powtórzyliśmy tylko to, co w r. 1867. pastor Schrader w swym wniosku postawił. A potem, jestem tego zdania, że choćbyśmy byli pierwsi to żądanie do obrad wnieśli, tedy jednak nie można wynaleść początku sporu w tém, że my chcemy, aby ustawy w czasie błogich rządów Fryderyka Wilhelma IV. Prusom nadane, i teraz na państwo niemieckie rozciągnięte zostały. Jeżeli to ma być początkiem sporu, wtedy nie kto inny, ale Fryderyk Wilhelm IV. go zaczął. (Brawo!) Na to umyślnie kładę przycisk, bo czuję potrzebę wypowiedzieć to głośno: że kościelno-polityczna dążność, na którą wszedł ten Monarcha, i któréj się zawsze trzymał, jest wielkiém zjawiskiem w historyi Niemiec. Gdy namiętności ucichną, zostawiwszy ludzkim sądom spokojniejsze, niż dziś miejsce, wtedy pamięć tego Króla będzie głośno sławioną, a ci wszyscy, co teraz usiłują zburzyć sposób rządzenia, który on zaprowadził, maluczkimi się okażą wobec tego Księcia. (Brawo!) Zachowajcie, panowie, proszę was, głęboko w pamięci, co wam powiedziałem, i na zarzut, jakobyśmy my walkę zaczęli, nigdy nie przyzwalajcie, i odpierajcie go zawsze.

Teraz stawiam pytanie: czego chcemy pod względem stósunku kościoła do państwa? Czy co nowego zdobyć usiłujemy? Bynajmniéj! My tylko pragniemy zatrzymać to, co mamy. My pragniemy zatrzymać nieokrojoną konstytucyą pruską pod względem stósunków o których mówię, w tém rozumieniu, w jakiém była daną, i zachowaną aż do Czerwca 1871. r. (Brawo!) Dadzą nam, — to walka skończona, — i frakcya środka chętnie powróci do swych bogów domowych. (Wesołość.) Nie dadzą, — ha! wtedy niewątpliwie walkę daléj prowadzić i innéj podstawy dla siebie szukać musimy. Nad tą postawą już oni przemyślają. Uczeni w Berlinie już siedzą nad nią; i boję się, żeby zgniłych jaj nie wysiedzieli. (Wielka wesołość.) Dążność w tym względzie panująca jest ta: że państwo ma wszystko tworzyć, stanowić, urządzać, nad wszystkiém mieć zarząd; że ma być wszechmocne. Państwo stanowi prawa, daje wyroki, broni kraju, zakłada drogi żelazne, buduje kanały, i jeźli się nie zdoła wywinąć, to pewno wystawi i doskonały most dla Papenburga. To wszystko jest jego rzeczą i chciałbym, aby się tém prawdziwie wiele zajmowało. Lecz mu to nie dosyć. Ono stało się już i nauczycielem jeneralnym i jeszcze chce zostać jeneralnym dusz ludzkich pasterzem. (Wesołość.) Wszystko inne niczem, Państwo jest wszystkiem i jemu wszyscy są poddani z duszą i z ciałem, i ze wszystkiemi siłami. (Wesołość.) Ta myśl wszechmocności państwa jest zupełnie pogańską, zawracała głowy ludziom za czasów Rzymian i Greków i teraz znowu chce świat opanować. Do tego nieszczęsnego kierunku przyłożył się w naszéj niemieckiéj ojczyznie pewien uczony profesor (Hegel), który pisał wiele o tém, co jest trudne do zrozumienia i nie wiem, czy on sam to nawet rozumiał. (Wesołość.) Ale może właśnie dla tego, że to trudném było do pojęcia, umysły ludzkie tém się pomięszały; patrząc na uczniów jego, którzy się starają mistrza swego pomysły w życie wprowadzić, to przynajmniéj powiedzieć muszę: że go przecież nie rozumieją. (Wesołość.)

(Ciąg dal. nast.)

NOWINY ZE ŚWIATA.

Niemcy. Berlin, W Baden-Baden obchodzą dziś dzień urodzin Najjaśniejszéj Cesarzowéj Augusty. Gdzie i Cesarz Wilhelm się znajduje. Spodziewany z powrotem w Berlinie na dzień 20. Października.

Organ księcia Bismarka „Nord. Allg. Zt.“ ogłasza pismo, którém minister oświaty Falk zawiadamia Biskupa Warmijskiego, że Rejencya nie chce nadal odpowiedzialności na siebie brać, Biskupowi z dochodów państwa, którego prawom nie chce bezwarunkowo podlegać, pensyi wypłacać.

To postąpienie nie zostało wywołane królewskiém rozporządzeniem i siłą prawa—jest to tylko wynikiem władzy administracyjnéj; nie można sądzić aby Biskup miał na tém poprzestać, i uwagę na to zwrócić musimy że rejencya stawa w swojéj własnéj sprawie jako sędzia. Gdyby Biskup spokojnie ten wyrok przyjął, byłoby w tém niejako przyznać się do winy, w zarzutach, które mu czynią. Jeżeli Biskup postąpił przeciw prawom państwa, niech podług ustaw krajowych z nim postąpią. Na proste oskarżenie nie może rząd żadnemu urzędnikowi zatrzymać jego pensyi, tego żaden pan swemu służącemu nie może zrobić, aby mu zatrzymał pensyą i wikt. Że utrzymanie Biskupa i wszystkich książąt kościoła w Prusach „ze skarbu Państwa“ dozwolone jest: nie jest to niczem więcéj, jak małém wynadgrodzeniem tego, co Państwo zabrało kościołowi katolickiemu! (Schl. Volks Ztg.)

Narady Biskupów w Fuldzie, przy grobie św. Bonifacego, nad położeniem kościoła katolickiego w Niemczech ukończyły się. Rezultat tych narad niewiadomy dotąd ale będzie zapewne wkrótce z ambon po kościołach ogłoszony.

Szczególniejszém zdarzeniem że w tym samym czasie odbywał się kongres nowych protestantów w Kolonii „a jak oni się zowią starych katolików.“ Zaręczyć można że obydwa te zebrania nie wzbudzały dla siebie przyjaźnych uczuć. — Przy tym kongresie brali udział, oprócz niemieckich nowych protestantów, niektórzy Biskupi anglikańskiego kościoła — Ruski wysoki duchowny — Loos Biskup Jansenistów — francuzki duchowny Michaud. — A Szląsk przedstawiał na tém zebraniu ksiądz Kamiński z Katowic. J. Reinkens z swoich podróży misyjnych tam się znajdował. O ile wiadomo ci panowie nie ustanowili tam żadnéj wiary, zgodni tylko byli w tém, że zwycięztwo nad kościołem katolickim odnieśli; utrzymując że oni stanowią prawdziwy kościół katolicki. — Czy o co więcéj się umawiali tego nie wiemy, lecz to wiemy, że jedność którą się szczycą jest tylko pozorna. Dysputy o ustawach kościelnych — o polepszeniu kościoła można rozgadywać podług upodobania, ale jak się nazywać będzie aby to ustanowić, a to przedsięwziąść, — to nie będą wiedzieć, gdzie zacząć a gdzie skończyć. Tyle wiadomości o kongresie nowych protestantów!

W kursie pojawiają się fałszywe dwu-talarówki, które zbite są z trzech sztucznie złożonych platów dwie cieniutkie powierzchnie platy zdjęte z oznakami prawdziwych talarówek, a w środku gruba plata z cynku, te trzy platy otoczone są obręczą srebrną bardzo cienką. Łatwo do poznania po dźwięku.

Rozporządzenie wyszło rządowe, które nakazuje bezwzględne zgermanizowanie wszystkich szkół ludowych. Od pierwszéj klasy wszelka nauka ma się odbywać tylko w języku niemieckim, „aby polską młodzież dla niemieckiéj oświaty uzdolnić.“ Ten gwałt jednak zamiast oświaty przyniesie ludowi polskiemu ogłupienie.

W Poznaniu odbył się proces przeciw panu Chociszewskiemu z powodu wydania przez niego „kilka pieśni religijno-narodowych.“ Pan Chociszewski skazany został na 100 talarów grzywny lub 4 tygodnie więzienia, a księgarze Zupański i Czepiński każdy na 50 talarów lub 10 dni więzienia. Też same pieśni przed 10 laty były wydane przez p. Kamińskiego, a sąd wtenczas nikogo nie ścigał; dziś inaczéj: proces ten daje miarę coraz większego srożenia się na narodowość polską. (G. N.)

Francya. Prezydent republiki Pan Thiers powrócił już z kąpiel, i w podróży był wszędzie głośnemi objawami zaufania przez ludność witany, iż dąży do utrwalenia rzeczypospolitéj. Powróciwszy do Paryża zajął mieszkanie w pałacu Elizejskim. Tém oświadczył się przeciw większości zgromadzenia, które chce mieć siedzibę rządu w Wersalu.

Z dniem 1. Października Alzacya i Lotaryngia wchodzą w stan zupełnego wcielenia do Niemiec. Od tego dnia, kto się nie wyniósł do Francyi musi pozostać jako poddany cesarstwa niemieckiego: od tego dnia Alzaczycy muszą służyć w wojsku niemieckiém, i może nie jeden, co w roku zeszłym walczył w szeregach francuzkich z Niemcami, dziś będzie walczyć w szeregach nieprzyjaciół swego narodu.

Korzystają też Alzaczycy i Lotaryngczycy do końca Września z prawa przesiedlenia się, i emigracya na wielkie odbywa się rozmiary, tak, iż gubernator musiał tę rzecz przedstawić w Berlinie. Osobliwie obawiano się wyjścia wszystkich młodych ludzi, a chociaż służba pruska nie jest uciąźliwa,

wszelako myśl przywdziania munduru pruskiego przedstawia się okropnie umysłom Francuzów. Szczególniéj zaś sprawiło wrażenie, że mnóstwo zrobiono podań o wyprowadzenie zwłok całych pokoleń zagranicę. Są bowiem rodziny co wynosząc się, zabierają z sobą nawet groby rodzin swoich. Rząd pruski przedłużył termin przesiedlenia się do d. 5. Października.

Austrya i Węgry. Dnia 17. Września przyjmował Cesarz delegacye obie w Budzie, ale każdą osobno, i przemówił do ciśletańskiéj po niemiecku a do węgierskiéj po madjarsku. Treść jego przemowy do obu delegacyi była następująca: „Z zadowoleniem przyjmuję zapewnienie waszéj wierności i wierzę w rzetelność waszych uczuć. Szczęśliwe położenie państwa zewnątrz i pocieszające stósunki z sąsiedniemi państwami pozwalają mojemu rządowi nie nadużywać waszéj ofiarności, ale ograniczyć ją tylko do tego, co wymaga koniecznie utrzymanie i rozwój ustanowionéj już siły obronnéj. Przedłożenia do praw są rezultatem obrad rządów obu połów państwa; polegają one na sumiennem zbadaniu i dojrzałém doświadczeniu ostatnich lat. Moje najzupełniejsze zaufanie będzie wam towarzyszyć w waszych patryotycznych pracach.“ Dzienniki zwracają uwagę na słowa, w których zawiera się stanowcze żądanie sum na potrzeby siły obronnéj. Kiedy w tym roku ministeryum wspólne żąda o 7 milionów więcéj na wojsko a mowa cesarska powiada, iż to żądanie jest wynikiem obrad rządów obu połów państwa i rządy te nie nadużywają ofiarności, to znaczy to, że w budzecie wojskowym nie da się nic utargować, chociaż zewnętrzne stósunki z państwami są przyjaźne.

Turcya. „Ost und West“ pisze że Cesarz Rosyjski wracając z Berlina, jechał do Liwadyi, przybywszy do Berderu był powitany przez tureckiego ministra spraw zagranicznych Dzemila baszę, co wynikło z porządku rzeczy skoro Cesarz znajdował się nad granicą państwa Tureckiego. — Wprawdzie wiedział o tém minister że zaszły były nieporozumienia pomiędzy Portą a Rosyą z powodu zamiany posłów, i obrazy jenerała ruskiego Ignatiew, lecz sądził że przez okazanie się swoje w Benderze, złagodzi ten wypadek i zatrze w pamięci Cesarza: lecz przeciwnie, Cesarz nie ukrywał swego usposobienia dla Turcyi, oznaczył postąpienie Porty i władzcy państwa przeciw jenerałowi Ignatiew tak ostremi słowy, że ta dość długa rozmowa przyprowadziła ministra tureckiego do tak wielkich wzruszeń uczuciowych, że po audyencyi minister był przymuszony posłać po doktora, który mu polecił łóżko i największą spokojność na dni kilka — lecz choroba powiększała się stopniowo i chory oświadczył, że ani chwili dłużéj nie pozostanie „na ruskiéj ziemi,“ i w ten moment kazał się wieść na koléj. Skutki tego były takie że przybywszy na pierwszą galicyjską stacyę w Krosnem został paraliżem tknięty i umarł.

Z Jerozolimy pomyślne są wiadomości, gdyż po długich prześladowaniach doznaje tam teraz kościół święty pokoju. Patryarcha tamtejszy zbudował piękną katedrę i rezydencyą dla siebie, a nadto założył seminaryum dla kształcenia się młodzieży do stanu duchownego. Gdzie był dawniéj dom Piłata, stoi dziś klasztor sióstr miłosierdzia, a dzisiejszy namiestnik czyli Pasza, choć jest Turkiem, oddał swą córkę zakonnicom na wychowanie. Dziwne zrządzenia Boże — chrześciańskie rządy prześladują kościół, a niewierni go wspierają! W jednėm miejscu pochylony więdnie — a w drugiém rozkwitać zaczyna.

Sobór ekumoniczny duchowieństwa greckiego uznał kościół bułgarski za odpadły od kościoła greckiego. Uchwałę tę odczytano dnia 29. Września w katedrze patryarchy Carogrodzkiego. Patryarcha jerozolimski jednak odmówił podpisania tego aktu. Bulgarzy atoli nieodstępują od dogmatów i obrzędów kościoła greckiego, nie przestępują na inne wyznanie, tylko domagają się, aby mogli mieć własnego exarchę, czyli metropolitę z prawami patryarchy; innemi słowy: żądają autonomii swego kościoła i uwolnienia z pod panowania duchowieństwa greckiego.

Rosya. (Koleje w Rosyi i Europa.) Pod panowaniem Mikołaja obawiano się Rosyi jako maszkary politycznéj; dziś zaczynają uwagę zwracać, że ucisk gospodarczy który w krótce na Europę wywierać będzie; daleko większe niebezpieczeństwa z sobą przynosi. Dla przekonania w tem podajemy tylko dwa przykłady, które nie zaprzeczenie właściwe światło ciosu na przyszłość rzucają.

1. Od Lipca 1868 aż do 1871 otworzono w Rosyi 1380 mil kolei żelaznéj, zatem w półtrzecia roku tyle, ile cała Austrya i Węgry kolei posiada.

2. Zachodnia Europa zawdzięcza tylko kolejom ruskiem, że zboże i mięso nie jest droższe o 25 do 50 procent, jak je już i tak płacić musimy.

Te dwa przykłady dowodzą jasno że je każdy z rozumie. Rosya ma dziś 2000 mil (14,500 werst) kolei żelaznych w biegu, a 500 mil (3,600 werst) budują. Sieć kolei jasna, skromna, praktycznie ułożona. 6 dużych linii wiąże najurodzajniejsze i najludniejsze obręby środkowego państwa z partami

morza czarnego, i wschodniego, zarazem wszystkie składy wojskowe na południe, zachodzie i północy państwa. Rezultat tego systemu jest, że te koleje nie tylko strategiczne swoje działanie dostatecznie wykonywają, ale zarazem wewnętrzny rozwój i wywóz w ogromnych rozmiarach uskuteczniają; każdy nowo otworzony wydział, masy takiego towaru w ruch wprawia, który do tych czas nie zużyty marnował się, a w skutek tego, rozwój i procentowanie na tych liniach w znacznych postępach rosną. Główne koleje w roku 1870 okazały dochodu więcéj niż lat poprzednich o 10 —, 40 i 50 procent.

Ten oczywisty skutek rozszerzonéj komunikacyi okazuje się w handlu zbożowym; kiedy dawniéj w urodzajnych guberniach południowéj Rosyi, i nad Wołgą miliony, miliony centnarów najpiękniejszéj pszenicy na polach pogniły, bo nie było odstawy, i cena kupna nie opłacała wydatków żniwa, poruszają się teraz te wszystkie masy do portów baltyckiego morza, Rygi, Szczecina i t. d.

Jedna stacya Morshańsk otrzymała przez linią kolejową nowo utworzoną 1 i 3/4 mili długą, w przeciągu pięciu miesięcy, 1 i 1/2 miliona centnarów zboża. To jest dopiero początek rozwoju; ten transport jest wynikiem dotychczasowego zbywającego płodu, próżniaczéj rolniczéj ludności, która nie miała żadnych potrzeb, i dla jednego „Pana" pracować musiała. Lecz ta ziemia przynajmniejszéj staranności 4 do 10 razy tyle płodu wyda. — Chłop wolny, stał się teraz właścicielem swojéj ziemi, miłość własna i chęć do użytkowania obudziły się w nim, i chęć do większego zarobkowania którego upatrujący charakter ludu roboczego, bardzo popiera, a wszędzie rozkwitająca oświata wspiera. Jakież masy produkcyi wystawia nam przyszłość! W państwie które dziś ma 80 milionów mieszkańców a w dziesięć lat 100 milionów mieć będzie! —

ROZMAITOŚCI.

Przed kilku dniami w miasteczku Alyth w Szkocyi, szczególne zdarzenie w swoim rodzaju, zwróciło uwagę publiczności. Murarz który budował komin na fabryce, gdy wieczór nadszedł, spostrzegł że lina do spuszczenia się z wysokości 100 stóp zniknęła mu z oczów; siedział na wysokim kominie bez ratunku, publiczność przechodząca starała się wszelkiemi sposoby podać mu spadniętą linę, lecz nie było sposobu wszystkie usiłowania były próżne, radzono schody tymczasowe wewnątrz urządzić; wieczór nadchodził a ten biedak wyglądał pomocy, jak kania deszczu. Przychodzi mu myśl dobra do głowy, zdejmuje z nogi szkarpetkę i zaczyna ją rozparać, a wyciągniętą nitkę spuszczać, która gdy doszła do dołu — przywiązali do niéj linę, którą sobie tym sposobem wciągnął do góry po któréj spuścił się na dół, przy zadowolnionéj publiczności, która go z okrzykami witała. A od fabrykanta dostał za swój dowcip nową parę szkarpetek.

— *Pewien bogaty dziwak,* ile razy przyjmował służącego, naprzód próbował czy umie gwizdać, nieumiejącemu odmawiał miejsca u siebie.

Na pytanie o przyczynę takiego postępowania tę dał przyjacielowi odpowiedź: czynię to dla tego, abym nie potrzebował codziennie biegać do piwnicy, lecz abym mógł stać przy schodach, gdy służącego posyłam na dół po piwo, lub wino. — Służący tocząc z beczki musi gwizdać; gdyby przestał, byłby to znak że pije, takiego natychmiast oddalam.

— *„Piosnka z przestrachu."* Kwaterą u żyda stał Moskal major wraz z żoną i małém dzieckiem, — które przebudzone poczęło płakać w kolebce: matki pod ten czas nie było — a ojciec zagrawszy się w karty; tupnął nogą na żyda — Gewréj — pokołysaj malca i śpiewaj jemu, — żyd się ociągał — ale gdy Moskal po raz drugi krzyknął — żyd z przestrachu zanucił: „Wszystkim żydzie — konic przyjdzie — na ostatku mojéj biedzie" — lulaj wacpan — lulaj wacpan.

— *„Nie każdy Moskal toleruje szpiegów."* Kiedy naród polski był przez moskwicizm prześladowany za publiczne modły i procesye; szpieg doniósł kapitanowi— iż po za wsią stoi krzyż przez miejscowych parafian ubrany w kwiaty..... kapitan który właśnie translokował się do innéj osady — rzekł: „Eto nie moje dzieło — paszoł sobie." — Rychło drugi nastał, — szpieg znów ponowił denoncyacyą: — rozgniewany kapitan krzyknął: „ty sukisyn — to nie moje dzieło — won durak."

— *„Mazgajowate dziecko"* hę — hę — hę — Matusiu — kura na mnie patrzy — kurczęta mię dziubią: — Cichoże cicho — niepłakusiaj — upiekę ci jajko — niechcę — to naści leluskę — nie chcę — dać ci z całą miską? — dajcież.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.